

Michał HELLER

MUZYKA SFER

- Jamie Jamies, *The Music of the Spheres — Music, Science, and the Natural Order of the Universe*, Grove Press. New York, 1993, s. XV + 263.

Co muzyka ma wspólnego z nauką? Prawdopodobnie można by wskazać wiele elementów, które łączą te dwie sfery ludzkiej działalności, ale na pewno musiałyby się wśród nich znaleźć wspólne początki. Z chwilą, gdy Pitagoras odkrył, że dźwięki muzyczne pozostają w ścisłej odpowiedności z liczbami (rzeczywistymi), narodziła się teoria muzyki; z chwilą gdy tenże myśliciel te same proporcje między liczbami odniósł zarówno do opisu dźwięków, jak i do stosunków panujących we Wszechświecie, rozpoczęła się droga do zmatematyzowanych nauk o przyrodzie. W szkole pitagorejczyków „harmonia sfer” nie była tylko literacką czy filozoficzną przenośnią. Przekonanie, że struktura Kosmosu sprowadza się w istocie do struktury dzieła muzycznego jest Wielkim Tematem myśli Greckiej.

Teza książki jest następująca: Wielki Temat był długo obecny w muzyce. Echa kosmicznej harmonii brzmiały w gregoriańskich chorałach, w polifonicznych utworach renesansu, w utworach, które dały początek operze. Wielki Temat zniknął z muzyki w okresie romantyzmu. Być może była to reakcja na zmechanizowanie wizji świata przez naukę newtonowską. W każdym razie miejsce Kosmosu w muzyce zajęły sprawy człowieka. Ucichła harmonia sfer, odezwały się echa śpiewu ptaków i wiosennej burzy. Tę przemianę James nazywa „romantyczną anomalią”. Na tej anomalii właśnie wykształcił się nasz zmysł muzyczny. Muzyka romantyzmu stała się dla nas kanonem muzyki w ogóle. Ale — zdaniem Jamesa — była to tylko anomalia. Z początkiem XX stulecia muzyka zaczęła odzyskiwać swój Wielki Temat. Jest on dziś znowu obecny w muzyce awangardy i ... w stylu pop. Nowożytna nauka przestała zajmować

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

się „sprawami człowieka”, przestała łączyć je ze „sprawami Kosmosu”, a ludzie jednak tego potrzebują. Stąd tematy te pojawiają się w paraintelektualnych ruchach, wypowiadających się także w muzyce pop. James dobrze przedstawia związki muzyki z myślą naukową do renesansu włącznie. Od Pitagorasa i Platona, poprzez tradycję hermetyczną, aż do Keplera i jego na poły mistycznego łączenia odkrywanych przez siebie praw astronomii z „harmonią świata”. Ale autor *Muzyki sfer* czuje się mniej pewnie w obszarze nauki nowożytnej. Coraz mniej w książce znajdujemy refleksji na temat muzycznej harmonii Kosmosu; coraz więcej analizy utworów muzycznych w jakiś sposób nawiązujących do nauki lub Wszechświata. XX wiek przynosi nam już tylko kilka zdawkowych uwag o Einsteinie i współczesnych naukowych teoriach, wtopionych w stosunkowo obszerne roztrząsanie muzycznych programów Schoenberga, Hindemitha i Xenakisa. Trudno oprzeć się wrażeniu, że niegdyś Wielki Temat muzyki w naszym stuleciu stał się bardziej echem dawnych inspiracji niż rzeczywistym nawiązywaniem do nauki, nadal zgłębiającej tajemnice Kosmosu.

Książka z całą pewnością nie zawiera naukowych nonsensów. Jest dobra, ale nie rewelacyjna. Do zrozumienia nie wymaga specjalnego przygotowania naukowego.

Michał Heller